

Polonijny esej ostatniej nadziei



Nowy układ społeczno-polityczny, którego architektem staje się prezydent Karol Nawrocki, najprawdopodobniej oprze się na szerokiej koalicji partii, środowisk i ugrupowań. W tym projekcie otwiera się wyjątkowa szansa: realne włączenie polskiej diaspory w życie publiczne kraju. Polonia, przez dekady spychana na margines debaty narodowej, dysponuje przecież ogromnym potencjałem – zarówno ludzkim, jak i finansowym – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Dobitym przykładem jej ignorowania była ostatnia debata prezydencka, w której żaden z kandydatów nie wspomniał o ponad 20 milionach rodaków żyjących poza granicami Polski. Budowa nowej polityki w stosunku do polskiej diaspory wymaga nie tylko politycznej odwagi, lecz także głębokiej wiary w Polskę i we wspólnotę wszystkich Polaków na świecie. Polonia wniosła historyczny wkład w niepodległość i dobrobyt Polski. Czas uczcić to dziedzictwo poprzez politykę, która wzmocni naszą wspólną przyszłość. Polska diaspora nie jest reliktem przeszłości – jest potężnym partnerem w kształtowaniu globalnej roli Polski w XXI wieku.

Magdalenka, Okrągły Stół i ich konsekwencje

Od początku III RP Polonia została odsunięta od współtworzenia życia publicznego. Symbolicznym przykładem był brak zaproszenia Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego legalnego prezydenta RP na uchodźstwie – do rozmów Okrągłego Stołu. Po 1989 roku emigracja, zamiast stać się częścią politycznego krwiobiegu odradzającej się Polski, została świadomie pominięta.

W efekcie naród został głęboko podzielony. Elity postkomunistyczne „dogadały się” z komunistami – jak sam przyznał Włodzimierz Czarzasty z SLD – a środowiska patriotyczne, niepodległościowe i emigracyjne zostały odsunięte od odbudowy państwa. Znamienny jest dokument Wojskowego Biura Historycznego z 15 lutego 1990 roku, opisujący planowane spotkanie prezydenta Kaczorowskiego z premierem Tadeuszem Mazowieckim w Londynie. Do spotkania ostatecznie nie doszło – oficjalnie z powodów protokolarnych – co tylko potwierdziło marginalizację emigracji.

Kaczorowski proponował rozmowę z premierem i polską delegacją po spotkaniu z londyńską Polonią, pod warunkiem zachowania ceremoniału „wejścia prezydenta RP”. Mazowiecki odmówił, uznając to za gest obraźliwy wobec prezydenta Jaruzelskiego i własnego rządu. Podczas samego spotkania z Polonią usłyszał pytanie: „Dlaczego w pana rządzie nadal zasiadają komuniści, a prezydentem Polski jest Jaruzelski?”. Odpowiedział krótko: „Dzięki tym ludziom doszło do przemian w Polsce, a ja jestem premierem”.

Była to jednoznaczna deklaracja akceptacji „modelu z Magdalenki” – kompromisu z komunistami. Konsekwencją tego wyboru stał się trwały podział narodu i marginalizacja Polonii, której skutki odczuwamy do dziś.

Podmiotowość w traktowaniu Polonii

Dziś, gdy pojawia się realna szansa przywrócenia Polonii należnego miejsca, nie można tej okazji zmarnować. To czas, by zerwać z balastem kontraktów Magdalenki i otworzyć Polskę na ludzi wolnych od PRL-owskich koneksji, pełnych energii, kompetencji i lojalności wobec Ojczyzny. Niestety, obecne elity polityczne wciąż traktują Polonię amerykańską wyłącznie instrumentalnie i z zazdrością, nie dostrzegając ogromnego potencjału, jaki stanowi ona dla Polski.

Gdyby państwo prowadziło spójną, długofalową strategię wobec diaspory i zainwestowało w rozwój jej wpływów, Polonia w USA mogłaby stać się filarem polskiej pozycji na świecie. O tym potencjale mówili m.in. Marcin Palade w felietonie „Polacy zdradzeni przez Polskę”, minister Przemysław Czarnek podczas wizyty w Polish Heritage Center w Panna Marii w Teksasie („To wstyd, że Polska nie wykorzystała nawet w jednym procencie potencjału Polonii”) oraz prof. Jacek Gołębiowski, który podkreślał, że Polonia jest mostem do dynamicznego rozwoju kraju.

Wizyta delegacji profesorów z KUL w Teksasie w lipcu 2025 pokazała, że Polonia jest jednością i potężnym partnerem w kształtowaniu globalnej roli Polski. Amerykańscy Polacy są obecni w niemal każdej istotnej instytucji związanej z nowoczesną technologią. Tymczasem dwa ostatnie expose ministra spraw zagranicznych pokazały, że temat Polonii został przesunięty na mniej widoczną debatę w Senacie, marginalizując dyskusję i podkreślając, że w praktyce państwo polskie nadal traktuje diaspore z góry, w trybie nakazowo-rozdzielczym.

Koncesjonowana Polonia

Na co dzień obracam się w amerykańskim środowisku akademickim i często dyskutuję o diasporach – o ich organizacji, strategiach i wpływie na państwa macierzyste. Szczególnie uważnie śledzę przykład Irlandii, która na początku lat 2000 świadomie zdynamizowała swoją diaspore. Efektem było przeniesienie do Dublina siedzib wielu międzynarodowych firm, co zapoczątkowało irlandzki boom gospodarczy.

W konfrontacji z polskim modelem organizacji diaspory spotykam w USA zdziwienie i pytania: „A co właściwie robią polskie konsulaty?” czy „Ile pieniędzy polskiego podatnika w ten sposób się marnuje?” Instytucje polonijne, szczególnie w Europie, tworzą sieć „grup przyjacielskich”, które hojnie korzystają z dotacji z Warszawy. Warto przy tym spojrzeć, jak środki publiczne trafiały do tych organizacji zwłaszcza przed wyborami prezydenckimi – i kto wówczas zwyciężał w Europie.

Tymczasem Polonia amerykańska de facto ponosi konsekwencje swoich wyborów politycznych – za poparcie Donalda Trumpa czy Karola Nawrockiego. Historia tego podziału sięga jednak znacznie głębiej. Już w czasach PRL patriotyczne działania Polonii były dezintegrowane – najpierw przez sowiecki wywiad podczas II wojny światowej, a później przez polską bezpiekę. Celem była destrukcja i podział patriotycznej Polonii, a stan ten wciąż trwa, choć metody się zmieniły.

Po 1989 roku rolę dawnych służb przejęły niektóre instytucje warszawskie, formalnie demokratyczne, lecz kontynuujące stare schematy. Pewną ciekawostką jest, że w IPN znajduje się 186 zaplombowanych worków dokumentów dotyczących Polonii z lat 1918–1989. Kiedy zostaną opracowane? W USA istnieją też trzy poważne instytucje w których znajdują się niezbadane dokumenty polonijne, jednak nikt ich dotąd nie analizuje.

Koniec epoki Franka Spuli

Proszę Państwa, kadencja Franka Spuli na stanowisku prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, trwająca dwadzieścia lat, dobiega końca. Prawdopodobnie przejdzie ona do historii jako jedna z najmniej efektywnych, w wyniku której KPA niemal utraciło realną siłę polityczną w Stanach Zjednoczonych.

Nowe władze mają szansę zmienić statut organizacji tak, aby sprzyjał rzeczywistej sprawczości i otwartej komunikacji z całą Polonią, a nie tylko z wąską grupą wybranych członków. Od lat obserwujemy w mediach te

same twarze, podczas gdy świat staje się coraz bardziej niebezpieczny. Zagrożenia geopolityczne, jak sytuacja w Przesmyku Suwalskim, ćwiczenia Rosji i Białorusi w okolicach Grodna czy niepewność finansowania wschodniej flanki NATO, wymagają konkretnych działań.

Szkoda, że najbardziej sprawczy lider Polonii, prof. Jim Mazurkiewicz z Teksasu, nie może kandydować z powodu wymogu dwóch lat pełnienia funkcji w zarządzie KPA. Mimo to, już w połowie października poznamy nowego prezesa. Oby był to przywódca, który przywróci blask tej zasłużonej organizacji, obecnej zarówno w Białym Domu, jak i w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Ważne jest, aby kandydaci przedstawili konkretny, transparentny program – najlepiej w debacie w Chicago, przygotowanej przez rozpoznawalnych dziennikarzy polonijnych i transmitowanej przez polonijne media, z możliwością wsparcia przez media z Polski. Kandydaci muszą reprezentować ponadpartyjne podejście, brać pod uwagę dobro KPA i całej Polonii amerykańskiej oraz wychodzić naprzeciw potrzebom zarówno Amerykanów polskiego pochodzenia, jak i Polaków z podwójnym obywatelstwem.

Strategia przyszłego prezesa powinna być dalekosiężna i oparta na profesjonalnych analizach. Istotą polityki kadrowej musi być równe traktowanie wszystkich członków. Nowy lider stanie też przed wyzwaniem dorównania charyzmie pierwszych dwóch prezesów KPA – mec. Karola Rozmarka i mec. Alojzego Mazewskiego – niedoścignionych wzorów przywódców, zawsze mile widzianych w Białym Domu.

Istota sukcesu Polonii

Finanse i potencjał Polonii:

W pierwszym kwartale 2025 roku Polonia przesłała do Polski około 2,86 mld złotych. Dla porównania, w całym 2023 roku łączna kwota przekazów wyniosła około 6,43 mld USD, czyli niemal połowę rekordowego poziomu z 2008 roku (12,32 mld USD).

Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, z 22 oddziałami w USA, pod koniec czerwca 2025 r. posiadała 2,45 mld USD depozytów i 124,708 członków – średnio ponad 19,600 USD na osobę. Trudno przecenić potencjał finansowy ok. 10 milionów amerykańskich Polaków.

Wykształcenie i wpływ intelektualny:

Amerykanie polskiego pochodzenia są zamożniejsi od przeciętnego Amerykanina (79 tys. USD dochodu rodzinnego wobec 63 tys. USD) i lepiej wykształceni (36 proc. z wyższym wykształceniem wobec 28 proc. w populacji ogólnej). Większość (71 proc.) deklaruje przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego (Piaś Institute, 2013).

W USA mieszka ponad 800 naukowców na poziomie „tenure” – amerykańskiej habilitacji – pracujących na setkach uniwersytetów w kraju i za granicą. To grupa z ogromnym potencjałem intelektualnym, która powinna stać się motorem rozwoju Polski. Polskie uczelnie, ośrodki badawczo-rozwojowe i instytucje państwowe powinny aktywnie zabiegać o współpracę z tą elitą, podobnie jak czyniła to II Rzeczpospolita.

„Polonia jest jedna”

Tak mawia prof. Jim Mazurkiewicz. Jednak zdajmy sobie jednak sprawę, że Polonia jest spolaryzowana tak jak amerykańskie czy polskie społeczeństwo. Polskie elity w Warszawie coraz częściej posługują się pojęciem „skłócona Polonia”, które jest narracją, stworzoną w Warszawie przez elity „dobrej zmiany” dla zakamuflowania swojej nieudolności w pracy ze swoją diasporą. Od 30 lat niekompetencja elit w Warszawie od lewej i prawej strony doprowadziły do tego, że nie podjęły one żadnej formy współpracy politycznej z Polonią, realizując postanowienia okrągłostołowe. Doskonale poradziła sobie z tą narracją Pani ambasador Anna Maria Anders, która w wywiadzie u Anity Gargas wyjaśniła na czym polega ten problem. Warto w tym miejscu przypomnieć także dzieło Tadeusza Katelbacha „O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza

Sosnkowskiego”, książki wydanej pierwotnie na emigracji o kryzysie na najwyższych szczeblach władzy emigracyjnej i staraniach gen. Kazimierza Sosnkowskiego zmierzających do zjednoczenia emigracji.

„Syndrom Błękitnej Armii”

„Syndrom Błękitnej Armii” to zjawisko obecne w polskiej rzeczywistości politycznej już od 1919 roku. Sam termin został po raz pierwszy publicznie użyty przez prof. Marka Rudnickiego po jego kampanii do Senatu w 2019 roku. Określa on niechętną, a często wręcz lekceważącą postawę władz w Polsce wobec inicjatyw podejmowanych przez Polonię amerykańską, wykorzystania jej i pozostawienia z niczym.

Warto przypomnieć, że ponad 22 tysiące ochotników z Ameryki zasililo szeregi liczącej około 70 tysięcy żołnierzy „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera. Była to – jak na tamte czasy – nowoczesna, świetnie wyposażona i wyszkolona formacja Wojska Polskiego. Dysponowała 120 czołgami, 98 samolotami, oddziałami inżynierskimi, kawalerią, artylerią, wojskami łączności, siedmioma szpitalami polowymi oraz kadrą instruktorów. Towarzystwo jej także wysokie morale. Hallerczycy przywieźli do Polski nie tylko amunicję, lecz także 10 tysięcy koni.

Dalsze losy „Błękitnej Armii” naznaczone były jednak politycznymi rozgrywkami Józefa Piłsudskiego, który starał się ograniczyć jej znaczenie i wpływy. W czerwcu 1919 r. gen. Haller został pozbawiony dowództwa, co wywołało rozgoryczenie i poczucie zdrady wśród żołnierzy. Stopniowo wymieniano kadrę dowódczą na oficerów wywodzących się z legionów, lojalnych wobec Marszałka. Ostateczny cios przyniósł rozkaz z 1 września 1919 r. o całkowitym rozformowaniu armii. Jej oddziały włączono do innych jednostek wojskowych, a ochotników ze Stanów Zjednoczonych zdemobilizowano.

Decyzja ta wywołała silne oburzenie wśród Polonii amerykańskiej. Od marca 1920 r. do marca 1921 r. około 12 tysięcy Hallerczyków powróciło statkami do Nowego Jorku. Warunki, w jakich się znaleźli, były dramatyczne – wielu przebywało w obozach przejściowych, cierpiąc z powodu głodu i chorób, w tym początków tyfusu. Opieką otoczyli ich dopiero lekarze okrętowi. Sprawa odbiła się szerokim echem w Stanach Zjednoczonych, gdzie interweniowali kongresmeni Julius Kahn z Kalifornii oraz Kleczka z Milwaukee w stanie Wisconsin.

Fiasko Światpolu

Problem traktowania Polonii z góry i prób „uczenia jej patriotyzmu” sięga jeszcze czasów sanacji. Podczas II Światowego Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się 5 sierpnia 1934 r. w Warszawie, aż 40 delegatów i część organizacji polonijnych z USA odmówiło przystąpienia do Światpolu – organizacji mającej skupiać Polonię i realizować politykę zagraniczną rządu. Celem Zjazdu było powołanie jednolitej struktury podporządkowanej władzom w Warszawie.

Dlaczego Polonia amerykańska powiedziała „nie”? Powód był oczywisty: żadna amerykańska organizacja nie mogła formalnie związać się z instytucją tworzoną przez rząd wyłonioną w wyniku zamachu majowego 1926 r. Fakt ten zignorowano w entuzjastycznej narracji Światpolu. Tym samym zaprzepaszczone wcześniejsze osiągnięcia II Rzeczypospolitej, kiedy polityka państwa sprzyjała emigracji i kontaktom z Polonią.

Po przejściu władzy przez sanację sytuacja pogorszyła się znacząco. Jak zauważa prof. Wojciech Skóra z Akademii Pomorskiej w Słupsku, opieka nad Polonią i obywatelami polskimi w USA uległa osłabieniu. W 1922 r. w Stanach działało 6 polskich placówek konsularnych, w latach trzydziestych pozostały już tylko 3 (Chicago, Pittsburgh, Nowy Jork) oraz ambasada w Waszyngtonie. Tymczasem Stany Zjednoczone były w 1935 r. trzecim partnerem handlowym Polski po Wielkiej Brytanii i Niemczech. Na kraj o 126 milionach obywateli – w tym niemal 4 milionach Polonii – taka skala obecności dyplomatycznej była zdecydowanie niewystarczająca. Dla porównania: tyle samo konsulatów Polska utrzymywała wówczas we Włoszech.

Próby budowania Polonii z Warszawy

Mam nadzieję, że potrafimy wyciągać wnioski z historii. Polonia w Stanach Zjednoczonych znajduje się geograficznie w czterech głównych strefach czasowych. Jest rozlokowana w prawie każdym ze stanów. W pasie rdzy (Ohio, Michigan, Pensylwania, Indiana, Wisconsin, a nawet Missouri czy Iowa) mieszka najwięcej z 10 milionów amerykańskich Polaków, którzy skutecznie przyczynili się do zdecydowanego zwycięstwa Republikanów i Donalda Trumpa. Wiele mówił o tym sam Donald Trump podkreślając przy spotkaniach z polskimi prezydentami, że głosowało na niego 85% Polonii amerykańskiej. Ostatnio można zaobserwować narrację, że „Trump” wygrał wybory dzięki Pensylwanii i pewnym grupom pozostających pod wpływem pewnej frakcji PiSu.

Dziś poza Polską mieszka ok. 20 mln osób polskiego pochodzenia z tego 10-12 milionów w USA. Są to osoby, które wyjechały z kraju lub urodziły się poza Polską, ale deklarują przywiązanie do polskiego pochodzenia i związków z polskością. Polska diaspora jest piątą najliczniejszą grupą w krajach OECD. Przeszło jedną czwartą polskich emigrantów (28,8 proc.) stanowią ludzie z wyższym wykształceniem. Oni wszyscy potrzebują lidera, nienaznaczonego z Warszawy tylko charyzmatycznego przywódcę rozpoznawalnego w Białym Domu i Pałacu Prezydenckim, wybranego tutaj i zaakceptowanego przez ogół Polonii. Nauczmy się w końcu czegoś. Wyznaczanie „swoich” jest powtarzaniem tego samego błędu. Podobna sytuacja dotyczy konsulatów. Co cztery lata wymienia się cała ekipa w ramach wojny polsko-polskiej i nigdy nie buduje się nowej jakości, tylko drepcze się w miejscu.

Konkluzje:

Wiara, że Donald Trump i Partia Republikańska same w sobie są gwarancją bezpieczeństwa Polski, jest mało wystarczająca. Stany Zjednoczone kierują się wyłącznie własnym interesem – wystarczy przypomnieć ustawę 447 czy brak wsparcia finansowego dla Trójmorza. Druga kadencja prezydenta USA może być dla nas bardziej korzystna, ale nie możemy opierać bezpieczeństwa wyłącznie na wierze w dobre intencje. Musimy się kierować polskim interesem i rozwijaniem lokalnych sojuszy w ramach NATO (od Skandynawii po Turcję), o których mówią: prof. Andrew Michta, Jacek Bartosiak i Marek Budzisz.

Polska musi budować własną siłę – ekonomiczną i militarną – oraz narzędzia do prowadzenia polityki. Pierwszym jest sprawcza, profesjonalna i ponadpartyjna dyplomacja. Drugim – współpracująca z nią diaspora, która wywierałaby polityczny nacisk na kongresmenów i senatorów nie tylko w Waszyngtonie, ale również w konkretnych stanach. Sojusz ze Stanami i obecność w NATO są fundamentem naszego bezpieczeństwa, ale tylko własna silna armia, CPK, infrastruktura, rozwój przemysłu zbrojeniowego i perspektywy dla młodych nadadzą tym sojuszom realną wartość.

Wzmacnianie NATO na wschodniej flance to polska racja stanu, a jej strażnikiem w USA – obok dyplomacji – powinna być Polonia. Do polskich korzeni przynajmniej ok. 10-12 milionów Amerykanów, czyli więcej niż liczy społeczność żydowska. Różnica tkwi w tym, że Izrael od dawna, realnie wspiera swoją diasporę, podczas gdy Polonia nadal funkcjonuje głównie w oparciu o puste hasła elit z Warszawy.

Aby to zmienić, Polonia potrzebuje narzędzi. Kluczowym byłaby polska, anglojęzyczna telewizja promująca polską rację stanu 24 godziny na dobę. Niezbędne jest też wsparcie dwujęzycznych mediów polonijnych i stworzenie strategicznej sieci ich współpracy. Koordynować ten proces mógłby Instytut Paderewskiego – think tank, który musi powstać- szkółcy liderów, publikujący analizy po angielsku i modernizujący organizacje polonijne. Jak trafnie ujął to Adam Bąk z Nowego Jorku: „trzeba obudzić śpiącego olbrzyma”.

Autor:



Waldemar Biniecki

Manhattan, Kansas, USA

Redaktor Naczelny »Kuryera Polskiego« w Milwaukee, Wisconsin. Absolwent Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Stały publicysta i felietonista »Tygodnika Solidarność«. Amerykański korespondent mediów w Polsce. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Działacz polonijny, propagator Pax Polonica, dwujęzyczności i propolskiego lobbingu. Laureat Nagrody im. Macieja Płażyńskiego, najważniejszej nagrody honorującej pracę dziennikarzy i mediów służących Polonii.

Źródło: Kuryer Polski, Wisconsin

Zdjęcia: Domena publiczna